

## Islam – wróg czy sojusznik?

*Islam jest nie tylko religią. Jest stylem życia, prawodawstwem, określoną sumą obyczajów i mitem o jedności politycznej. Islam jest nie tyle wiarą, co cywilizacją, w pełni określoną koncepcją świata.*

J. C.

Froelich

Problem postawiony wyżej dotyczy wszystkich, którzy stykają się lub mają szansę zetknąć się z tą dynamiczną religią, będącą w ofensywie na różnych kontynentach. Pytanie to muszą rozstrzygać zatem niemuzułmańscy politycy Azji, Europy, Afryki i Ameryki Północnej, a w przyszłości zapewne także Australii i Ameryki Łacińskiej. Ponieważ interesy rozmaitych krajów są rozbieżne, odpowiedź na tytułowy dylemat będzie wypadać rozmaicie. Sytuacja skomplikuje się jeszcze bardziej, gdy opuścimy teren prawnopaństwowy i zaczniemy się zastanawiać nad tym, co jest korzystne dla Kościoła Rzymskokatolickiego, cywilizacji łacińskiej, białej rasy, chrześcijaństwa, Słowian czyli ponadnarodowych podmiotów obejmujących swoim zasięgiem nas żyjących między Bugiem a Odrą i Nysą Łużycką.

Tak więc wstępna odpowiedź na problemat stosunku do religii objawionej przez Mahometa brzmi: dla jednych wróg, dla drugich sprzymierzeniec. A nieco dokładniej: dla niektórych bardziej rywal niż aliant, a dla drugich na odwrót. Dla pojedynczych ludzi albo całych narodów islam jako religia może być zagrożeniem, wsparciem jako siła polityczna, a jako zjawisko cywilizacyjne zbawiennym wyzwaniem. Wszystko zależy od rozkładu sił w globalnej rywalizacji różnorodnych państwowych i ponadpaństwowych organizacji. Dlatego też znaczenie islamu było inne sto lat temu niż dzisiaj i nie ma wobec niego jedynie słusznej linii dla wszystkich, tym bardziej, że pod zielonym sztandarem Proroka ukrywają się sprzeczne namiętności i dążenia. Zupełnie tak samo jak w świecie gjaurów.

### Islam a chrześcijaństwo

*Nie ma dla mnie żadnej wątpliwości, że kultura, która tak jest wewnętrznie zwarta i opiera się na takiej wierze jak islam, ma przed sobą wielką przyszłość i może się stać niebezpieczna dla przeciwników (...) Bedzie rzeczą bardzo trudną odzyskanie tego wszystkiego, co Europa utraciła w dziedzinie duchowej, a co islam zachował.*

Hiłary

Belloc

Europa jest obszarem religijnej konkwisty. Lokalne kultury pogańskie zostały pokonane przez wielkie monoteistyczne religie, pochodzące z Bliskiego Wschodu (lux ex Oriente). Rzecz jasna najważniejsze jest chrześcijaństwo, ale rola judaizmu i islamu też jest znacząca. Europejska tożsamość mogła się ukształtować w pełni dzięki opozycji wobec żydów i muzułmanów. Żydzi byli wrogiem wewnętrznym schowanym za murami getta, kolaborującym z książętami na zgubę prostych chrześcijan. Muzułmanie gardzili podstępными knowaniami, atakowali otwarcie na lądzie i morzu, odgrażając się, że zamienią katedrę świętego Piotra w stajnię dla swych szybkich jak wiatr bachmatów. Podbili sporą część Starego Świata, ale w 732 r. pod Poitiers powstrzymał ich majordomus Merowingów Karol zwany Młotem, w 1571 r. u wybrzeży greckich pod Lepanto hiszpański infant Don Juan d'Austria, a w 1683 r. pod Wiedniem w szumie husarskich skrzydeł król Jan III Sobieski z Lechistanu. Później Bliski Wschód i Afryka zostały skolonizowane przez europejskie mocarstwa, ale sukcesy polityczne nie pociągnęły za sobą sukcesów na polu propagandy religijnej. Arabowie i Berberowie pozostali przy wierze przodków, a po odzyskaniu niepodległości (wielu Berberów uważa, że to jeszcze nie nastąpiło, a Arabowie są czasami gorsi od Europejczyków) z walną pomocą Turków ruszyli na Stary Kontynent. Już nie jako otwarty wróg, lecz w charakterze czarnej siły roboczej, zastępującej rozleniwionych

Europejczyków w brudnych zawodach. Pojawiły się nowe getta, skupiające już nie żydów, tylko skupionych wokół nowych meczetów<sup>1</sup> muzułmanów, którym w utrzymaniu odrębności pomaga zawozenie muezzina, nota bene coraz częściej puszczane z taśmy, z trudem przebijające się przez zgiełk europejskich aglomeracji.

Co myślą o otaczających ich chrześcijanach, a często już postchrześcijanach, europejscy przedstawiciele religii objawionej ponad 1300 lat temu arabskiemu handlarzowi z Mekki oraz miliony ich współwyznawców w Maghrebie, Maszreku i innych częściach świata? Otóż traktują nas jak starszych braci w wierze, którzy zatrzymali się na pewnym etapie dojrzewania religijnego, bo nie uznają najważniejszego dla nich wydarzenia, jakim była iluminacja Mahometa, a w konsekwencji nauczanie, spisane później przez uczonych w piśmie współplemieńców<sup>2</sup> w postaci sur składających się na Koran. Ci, którzy uczą się tych sur na pamięć w prowadzonych przez surowych ulemów szkołach, patrzą się na chrześcijan trochę tak jak ci ostatni na żydów, odrzucających Nowy Testament z tym samym uporem z jakim katolicy, protestanci i prawosławni negują Koran [Al-Kuran]. Trzeba zaznaczyć jednak, że, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych wielkich religii objawionych, muzułmanie zdecydowanie podkreślają wspólnotę duchową, co znajduje odbicie w pojęciu Ludy Księgi (Ahl al-Kitab). Islamscy intelektualiści twierdzą, że judaizm jest bojaźnią Bożą, chrześcijaństwo miłością Boga, a islam wiedzą o Bogu. W bardziej świeckim języku ujmuje się to w ten sposób, że islam jest syntezą egzoterycznego, opartego na prawie judaizmu i ezoterycznej chrześcijańskiej drogi (szariat i tarika)<sup>3</sup>. W krajach muzułmańskich pamięta się o przodku Semitów Abrahamie<sup>4</sup>, czci się Mojżesza i Chrystusa, ale zdecydowanie odmawia się temu ostatniemu boskości<sup>5</sup>. W Koranie wyraźnie jest napisane: *Bluźnij ci, którzy mówią: Bóg*

---

<sup>1</sup> Nawet w peryferyjnej dla wspólnoty muzułmańskiej Polsce wybudowano nowe meczety w Warszawie i Gdańsku (stare stoją w tatarskich wsiach Bohoniki i Kruszyniany nad białoruską granicą).

<sup>2</sup> Umiejętność pisania, a szczególnie ładnego pisania, jest bardzo ceniona w świecie arabskim. Jak wiadomo islam zabrania sporządzania wizerunków żywych stworzeń (zakaz ten, szczególnie u szyitów, nie zawsze jest rygorystycznie przestrzegany). W związku z tym meczety są ozdabiane arabeskami czyli artystycznymi wariacjami na temat arabskiego alfabetu. Alfabet ten został Mahometowi przekazany z Nieba (stąd szczególny kult kaligrafii) i Prorok jako pierwszy zapisał litery na piasku. Dlatego trudno o nim mówić, że był analfabetą, ale w swojej działalności posługiwał się wyłącznie słowem mówionym, pozostawiając trud jego spisania słuchaczom i słuchaczom słuchaczy.

<sup>3</sup> Muzułmanie uważają, że ich religia jest doskonalsza, ponieważ nazwa "islam", w przeciwieństwie do innych konfesji, nie ma żadnego związku z osobą, narodem czy krajem. Nie jest wytworem ludzkiego umysłu. Islam znaczy po arabsku uległość, posłuszeństwo, całkowite poddanie się, również pokój. Tak więc już w samej nazwie wyznania zawarte jest jego przesłanie. Przesłanie uniwersalne, zaadresowane do każdego i do wszystkiego. Mędrzy islamscy twierdzą, że wszechświat idzie drogą islamu. Słońce, Księżyc i Ziemia są muzułmanami. Niewierzący czyli kafir ukrywa swoją prawdziwą islamską naturę, ale jest muzułmaninem, bo podlega prawom biologii.

<sup>4</sup> Żydów czasem nazywa się kuzynami, ale są to zdeprawowani krewni, oderwani od Tradycji. Oto wypowiedź Mariam Dżamili (przed przejściem na islam nazywała się Margaret Marcus): *Odkryłam w dziejach Żydów, iż utracili oni swoje semickie dziedzictwo krwi poprzez "cudzołóstwo" z cywilizacją Europy, tak więc od zarania europejskiego imperializmu w XVIII-tym i XIX-tym wieku tylko Arabowie zachowali swoje semickie korzenie (...) tylko Arabowie pozostają prawdziwymi Semitami.*

<sup>5</sup> Na przykład w ten sposób: *Dla monoteistycznie zorientowanego umysłu muzułmańskiego jest niewybaczalnym bluźnierstwem poniżanie Majestatu Stworzyciela światów i ludzkości tak barbarzyńską i teatralnie udratyzowaną tragedią grecką "odkupienia grzechów rodzaju ludzkiego". U chrześcijan pojęcie Boga zawiera dzikoplemienny atrybut krwiożerczego bóstwa (...). Absurd i nonsens hellenistycznego mitu tymczasowej lub sezonowej śmierci nieśmiertelnego "syna bożego" czy też bogocztowieka w dekoracjach judeo-chrześcijańskiej teodycei doprowadził do zjawiska masowego ateizmu.*

Jeżeli porównamy ww. postchrześcijańskich ateistów z islamistami, to musimy zgodzić się z tym, że: *"Muzułmanie traktują Jezusa z dużo większym szacunkiem niż chrześcijanie"* (Z naszego punktu widzenia nie odnosi się to naturalnie do prawdziwych chrześcijan).

Wśród szyitów, którzy niejednokrotnie wyżej cenią Alego (szija Ali – partia Alego) od Mahometa, tego pierwszego często porównuje się jako męczennika z Chrystusem. Niektórzy szyici twierdzili, że szczególnie przez nich czczony potomek Alego Al-Husajn nie został zabity pod Kerbelą, lecz podzielił los Jezusa. W prawie

*jest jedną troistością, ponieważ nie ma żadnego innego boga prócz Allaha. La ilah al-Allah, Mohamed rasul Allah* (Nie ma boga prócz Allaha, a Mahomet jest jego prorokiem). W tej prostej formule zawarty jest prosty monoteizm synów pustyni, którym zupełnie obce są namiętne spory chrześcijańskich teologów o "filioque". Wystarczy wypowiedzieć tych kilka słów szahady (wyznania wiary) w obecności imama, aby stać się pełnoprawnym muzułmaninem. Nie ma sakramentów, nie ma patrologii, papieskich dogmatów, koncyliaryzmu i mnóstwa skomplikowanych problemów związanych z chrześcijaństwem, a zupełnie obcych dla murzynów czy Indian<sup>6</sup>. Nie istnieją też rasowe ograniczenia, tak charakterystyczne dla mozaizmu. Poza tym chrześcijaństwo i judaizm kojarzą się przede wszystkim z białym kolorem skóry (wystarczy przypomnieć kłopoty, jakie mieli abisyńscy felaszowie w Izraelu, gdzie sanhedryn bardzo długo nie chciał uznać ich za pełnoprawnych żydów). Z tych względów islam szerzy się w Trzecim Świecie, a w Europie i Ameryce Północnej coraz częściej zdarzają się znamienne konwersje znanych postaci ulegających jego sile<sup>7</sup>. Siła islamu tkwi w uniwersalizmie, ponieważ jak napisał ideolog egipskich Braci Muzułmańskich (Dżamijjat al-Ihwan al-Musulimin) Hasan al-Banna obejmuje on *wszystkie zagadnienia życia w ich całości, determinuje każde z tych zagadnień i określa jego wewnętrzną strukturę w sposób doskonały i precyzyjny*. Ze słów tych przebija niezachwiana pewność, której na próżno będziemy szukać w rozkojarzonych postępie postmodernistycznych ideologów ekumenicznego chrześcijaństwa, bezradnych wobec wyznań współczesności, przesiąkniętych liberalizmem, egalitaryzmem, relatywizmem i epigoństwem. W takiej atmosferze trudno się dziwić, że nie ma chętnych do umierania za Chrystusa, podczas gdy niezliczone są szeregi tych, którzy recytują: *Allah jest naszym bogiem, Prorok jest naszym przywódcą, Koran jest naszą konstytucją, dżihad jest naszą*

---

każdej wsi szyickiej czci się jakiegoś lokalnego Chrystusa, zamordowanego kiedyś przez sunnickich zazwyczaj oprawców.

<sup>6</sup> Indiańska muzułmanka Elizabeth Brown czyli Mała Bobrzyca z plemienia Odżibwe pisze: *Islam jest kompletnym systemem życia i sposobem istnienia. Islam penetruje każdy aspekt ludzkiej egzystencji. Łatwo udowodnić, iż historyczna kultura wierzeń indiańskich posiada więcej wspólnych punktów stycznych z Islamem niż z chrześcijaństwem (...) Islam jest naturalną religią oraz religią natury (...) Indianie żyją w stanie naturalnego "islam" i potrzebują prawdziwego przesłania islamu. Podczas swej wizyty w Kanadzie papież katolicki odwiedził Indian i uznał potrzebę ochrony środowiska naturalnego. Święty Kur'an nakazał to 1400 lat temu.*

W Afryce tam, gdzie pojawiają się heroldzi islamu, chrześcijaństwo nie ma szans. Jednolity i prosty islam ma przewagę nad podzielonym przez sprzeczności teologiczne chrześcijaństwem. Zdobywa całe plemiona, oferując im propozycję polityczno-religijną. Muzułmanom nie przeszkadza, że misje chrześcijańskie są lepiej zorganizowane i opłacane, a emisariusze islamu to zwykli, często niezbyt wykształceni wolontariusze. Pomimo tego, a może raczej dzięki temu, czarny kontynent staje się coraz bardziej zielony. Z powodu oddalenia od Mekki oraz lokalnej specyfiki islam Afryki tropikalnej jest raczej ludowy niż ortodoksyjny. Charakter *afrykańskiego islamu jest taki, że jego akceptacja wnosi niewiele zakłóceń do wewnętrznego życia ludzi (...) ponieważ islam przejmuje główne cechy pogaństwa przez synkretyzm. Obyczaje pogańskie zostają zachowane, podczas kiedy zmienia się zasada, duch tych praktyk* (J. S. Trimmingham).

Cywilizacja islamska jest dla afrykańskich murzynów atrakcyjna, bo wyższa, a jednocześnie dająca się zrozumieć i zaakceptować, w przeciwieństwie do niestrawnej cywilizacji zachodniej. *Nowa cywilizacja islamska została zasymilowana i stała się kulturą rodzimą, przy czym czynnik religijny był drugorzędny* (J. S. Trimmingham). Dzięki islamowi Afrykanie mogą łagodnie wejść w wielki świat. *Islam oferuje wiernym tkwiącym w społeczeństwie plemiennym wyższą wspólnotę i wyższą kulturę, a także możliwość kontaktu z muzułmanami innych krajów* (M. Le Roy). Islamizację ułatwia słabość tropikalnych kultów animistycznych: *Księga Koranu stawiała się księgą szanowaną i akceptowaną wobec braku własnych źródeł pisanych* (B. J. Szarebskaja). Dzięki niej narodziła się nowa tożsamość, nie tylko w wymiarze religijnym: *Islam przekształcił wyizolowane grupy pogańskie w narody* (C. K. Meelc).

<sup>7</sup> Na islam przeszli m.in.: złoty medalista olimpijski z Rzymu i wielokrotny mistrz świata w boksie Cassius Clay (Muhammad Ali), znany z łamów "Stańczyka" ezoteryczny intelektualista francuski Rene Guenon, były czołowy działacz francuskiej kompartii Roger Garaudy, głośny niegdyś anglosaski pop-piosenkarz Cat Stevens (Yusuf Islam). Nie słyhać natomiast o wypadkach ochrzczenia się wybitnych muzułmanów.

*drogą, śmierć w imię Boga jest naszym pragnieniem. Nic dziwnego, że religia wzbudzająca takie pozytywne emocje wygrywa globalną rywalizację z innymi konfesjami.*

## Islam a demoliberalizm

*Wszelkie zepsucie pochodzi od Greków.*

Al-Dżahir

*Wbrew faktowi przegnania muzułmańskiej cywilizacji i zepsuciu sporej liczby nominalnych muzułmanów, otumanionych europejskimi ideologiami, Islam pozostaje wciąż aktywną i żywotną potęgą dzisiejszego świata, jedynym liczącym się rywalem ateizmu i materializmu współczesnej kultury, niezłomnie stojąc na swoim stanowisku, będącym wyzwaniem dla cywilizacji zachodniej.*

Marcus)

Mariam Dżamila (dawniej Margaret

Brak męczenników oraz kandydatów na nich w innych religiach dowodzi, że aktualnie nie stanowią one poważnego zagrożenia dla ekspansywnego islamu. Zagrożeniem numer jeden jest ześwieczona i hedonistyczna cywilizacja coca-coli, rozsiewająca swoje trujące miazmaty na wszystkie kontynenty i ludy<sup>8</sup>. Komunizm po upadku ZSRR przestał być poważnym problemem, choć trzeba od razu zaznaczyć, że ideologiczne wpływy oficjalnego marksizmu ograniczały się do państw pozostających w sojuszu z Moskwą i lansujących oficjalnie arabski socjalizm, ale nawet w tych krajach nie rezygnowano z islamu<sup>9</sup> i szerokie masy nie są w stanie odróżnić Marksa od Engelsa, a islamska opozycja np. w Egipcie zdecydowanie potępiała komunizm<sup>10</sup>. Muzułmanie zresztą mieli swój udział w pokonaniu komunizmu, jako że w środkowej Azji basmacze długo stawiali opór władzy radzieckiej, a później uzbecy czy tadżyccy sekretarze partii prowadzili podwójne życie, uprawiając nielegalną poligamię i tolerując niezliczone zakamuflowane meczety. Ich islamską tożsamość pogłębiały wieści zza afgańskiej granicy, gdzie mudżahedini zbrojnie wystąpili przeciw gwałtownym przemianom społecznym w stylu radzieckim. Doświadczenia Obozu Pokoju i Socjalizmu pokazały, że muzułmanie (dotyczy to również niektórych sekt chrześcijańskich) znacznie lepiej wytrzymują nacisk ateistycznego państwa niż prawosławni i katolicy (z ważnym wyjątkiem Polscy) chrześcijanie. Muzułmanie są przekonani, że nic, a więc dotyczy to też socjalizmu, nie może się udać w oderwaniu od religii. Wielki al-Afgani zauważył: *W europejskim socjalizmie brakowało religijnych podstaw, na których można by się było oprzeć, nie było też potęgi, która przemocą narzuciłaby jednakowe prawa dla wszystkich*<sup>11</sup>. Zatem

<sup>8</sup> Nie przypadkiem szyccy rewolucjoniści w Persji wypowiedzieli wojnę amerykańskiemu Wielkiemu Szatanowi, a w produktach Hollywoodu coraz częściej czarny charakter jest ubrany w zawój i trzyma bombę pod pachą, póki nie uśmierci go Schwarzenegger.

<sup>9</sup> Prowadziło to czasem do zabawnych nieporozumień biorących się z przenoszenia wschodnioeuropejskich schematów na postępowe kraje arabskie. Zdarzało się, że niektórzy co sprytniejsi polscy robotnicy, pragnąc wyjechać na dobrze płatne eksportowe budowy w Libii, wpisywali w kwestionariuszowej rubryce "wyznanie - ateista", będąc przekonanymi, że taka deklaracja usposobi przychylnie współpracujące z komunistyczną Polską oficjalne czynniki libijskie. Efekt był taki, że wypierających się katolicyzmu nie wpuszczano do Dżamahiriji, bo w każdym kraju muzułmańskim "dahriya" czyli ateista jest niepożądany.

<sup>10</sup> Następcą Hasana al-Banny i wielką osobistość wśród egipskich Braci Muzułmańskich Sayyid Qutb stwierdził: *Komunizm stworzył ustrój, w którym ludzi podporządkowuje się partii będącej jakby zespołowym rządem. Nadto pozbawia się tam człowieka cech humanistycznych, sprowadzając jego potrzeby do potrzeb zwierzęcych: jedzenia, picia, ubrania, mieszkania i seksu. Człowieka pozbawia się w ten sposób jego humanizmu. Realny socjalizm oznaczał według niego, że tyrania zwyciężyła religię.*

Hammudah Abdalati skwitował globalny zmierzch komunizmu złośliwą parafrazą Engelsa: *Komunizm został przekazany do muzeum historii wybryków umysłowych, obok kołowrotka. Ten ostatni okazał się bardziej pożyteczny w dziejach ludzkości.*

<sup>11</sup> Tą potęgą nie stały się Niemcy, ZSRR też nie udało się narzucić swego modelu całej Europie. Według al-Afganiego radziecki czy niemiecki socjalizm jest czymś sztucznym, wymyślonym, co generuje porażkę.

zwycięstwo nad tradycyjnym purytańskim socjalizmem i siermiężnym komunizmem było tylko kwestią czasu i w gruncie rzeczy nie wymagało wielkiego wysiłku. Dziś nasilają się zapasy z demoliberalizmem i ten pojedynek gigantów ma trudne do przecenienia znaczenie dla przyszłości świata.

Nietrudno zgadnąć, że myśliciele muzułmańscy są krytycznie nastawieni do kapitalizmu, skoro kapitalistyczne mocarstwa podbiły bądź zwasalizowały (Turcja i Persja) kraje muzułmańskie i nie szczędziły mahometanom rozmaitych upokorzeń. Stąd nie dziwią słowa Sayyida Qutba: *Ten kapitalizm cechuje pogarda, lichwa i brudna podłość indywidualizmu. Nie ma tam poczucia odpowiedzialności, ludzi cechuje podły, suchy stosunek do życia, wolność ma charakter bydlęcy, a oni nazywają to wolnością stosunków. Tam też jest ów targ niewolników zwany wolnością kobiety*<sup>12</sup>. W świadomości muzułmanów kapitalizm oznacza zagrożenie dla rodzimej tradycji, niebezpieczeństwo wykorzenienia i laicyzację, która w brutalnej formie została przeprowadzona w Turcji, gdzie tysiące ludzi zamordowano dlatego, że nie chcieli nosić kapeluszy zamiast fezów. Do grudnia 1989 r., tureckie studentki były zmuszane do noszenia w salach wykładowych mini-spódniczek lub džinsów<sup>13</sup>. A przecież kemalistowska Turcja przyjęła szwajcarski kodeks cywilny, nawiązała przyjazne stosunki z krajami NATO (oczywiście z wyjątkiem Grecji) i, pomijając stosunki w więzieniach, ma całkiem dobrą prasę w Europie i USA jako grzeczny uczeń, odcinający się od terrorystów i fundamentalistów. Dla tureckich i innych islamistów stanowi to najlepszy dowód na to, że europejski czy amerykański gjaur zaakceptuje każde zło, które będzie zgodne z jego interesami, co nie stwarza zachęcających perspektyw dla rodzaju ludzkiego, zdominowanego przez zgniły Zachód<sup>14</sup>. Świat zachodni jest pogrążony w hipokryzji, ponieważ stosuje swoje hasła tak długo, jak to jest dla niego wygodne. Jako świeży przykład takiej postawy podaje się spór o czadory we francuskich szkołach. Jesienią 1989 r. trzy miliony francuskich muzułmanów otrzymały kolejną lekcję liberalizmu a la République Française. Liberalna inkwizycja nie ustąpiła bez typowego dla niej „listu protestacyjnego w

---

Natomiast w islamie socjalizm jest: stopiony z religią, jest związany z naturą ludzi już od czasów beduińskich, od okresu *al-dżahiliyyi* (przedmuzułmańskie barbarzyństwo).

<sup>12</sup> Sayyid Qutb w następujący sposób analizował rozdzierający Europę konflikt: *Rzeczywista władza przeszła z rąk państwa do rąk kapitalistów. A kiedy Kościół musiał się opowiedzieć po jednej ze stron, opowiedział się, rzecz jasna, po stronie kapitalistów (...)Kościół nie stanął w jednym szeregu z klasami pracującymi i dlatego zrodziła się otwarta wrogość między komunizmem a religią.*

Takie konkluzje mogły być napisane równie dobrze piórem naukowego komunisty, co świadczy o tym, że nie należy wyrzucać hurtem całego dorobku pokoleń socjalistycznych myślicieli na śmietnik, a jest to przecież ulubione zajęcie wielu antykomunistów. Łatwe stwierdzenia typu *Marks był głupi* (Stanisław Cat-Mackiewicz) bynajmniej nie pomagają zrozumieć europejskich problemów. Jeżeli socjalistyczni i islamscy doktrynerzy miewają zgodne poglądy, wychodząc z różnych pozycji, to otrzymujemy trudną do zlekceważenia koincydencję. Co do opisaney powyżej sytuacji, trzeba by się zastanowić, w jakim stopniu Kościół rzeczywiście poparł kapitalistów i czy faktycznie musiał opowiedzieć się po jakiejś stronie.

<sup>13</sup> Najkonsekwentniej laicyzacja została przeprowadzona w Albanii. Rząd tego kraju ogłosił w latach 60-tych zniesienie wszystkich religii (Albania jest przeważnie muzułmańska). W ZSRR deislamizacja połączona była z trudno wyobrażalną przemocą i okrucieństwem. Niełatwe życie mieli bułgarscy Turcy i Pomacy (mówiący po bułgarsku mahometanie). W chińskim Sinkiangu bynajmniej nie ułatwiano życia islamskim Ujgurom (nota bene sporo z nich brało udział w tłumieniu rozruchów na Placu Niebiańskiego Spokoju). Wydaje się, że stosunkowo najlepsza w krajach socjalistycznych była sytuacja niechrześcijańskich Bośniaków, z których reżim Tity oficjalnie stworzył naród Muzułmanów.

<sup>14</sup> Jeszcze raz oddajmy głos Sayyidowi Qutbowi: *Ród ludzki stoi dziś na krawędzi przepaści (...) Widać to ze szczególną wyrazistością w świecie zachodnim, który nie jest w stanie obdarzyć ludzkości żadnymi wartościami, a nawet nie jest w stanie uspokoić swojego sumienia czymś co usprawiedliwiłoby jego istnienie, ponieważ klęskę poniosła jego demokracja, skoro musi powoli pozyczać i przejmować z obozu socjalistycznego systemu ekonomiczne określane mianem socjalizmu.*

Dzieło napisane przez p. Qutba nosi tytuł "Ma'rakat al-islam wa ar-rasmaliyya", co znaczy "Walka islamu z kapitalizmem". W powyższym cytacie chodzi mu ewidentnie o kapitalizm w wersji socjaldemokratycznej.

obronie świeckiego charakteru szkół francuskich”. Zastłony noszone przez pięć uczennic stały się śmiertelnym zagrożeniem dla kraju Woltera i Diderota. Natomiast żydowskie feministki i feminiści nie protestują przeciw jarmułkom, myckom i kepah, ani przeciw krzyżom noszonym przez chrześcijan. Tak jest to odbierane przez islamskich obserwatorów. Odwracają się oni z obrzydzeniem od zachodniej kłamliwości, wspominając z rozrzewnieniem archaicznych krzyżowców, którzy byli uczciwymi i godnymi wrogami<sup>15</sup>.

Ich potomkowie padają na twarz przed fetyszami końca XX wieku. Biada muzułmanom ulegającym blichtrowi Nowego Jorku czy Paryża. *Zamerykanizowani lub zeuropeizowani przedstawiciele świata muzułmańskiego przypominają mi głupców, którzy perły wiary swojego urodzenia zamieniają na stare, zużyte buciory Zachodu* – tako rzece Dżihada (niegdyś Jo-Anne) Gilcrease, muzułmanka nawrócona z baptyzmu. Piszący aktywiści oraz aktywistki islamu nie ustają w krytyce "american way of life" i związanych ze współczesną wersją takiego sposobu życia szaleństw. Jest to krytyka z pozycji konserwatywnych i trudno nie odmówić słuszności co bardziej przenikliwym fragmentom bezlitosnej wiwisekcji zachodniej rzeczywistości. Myślący muzułmanie nie mają wątpliwości co do tego, że Frankowie pławią się w dekadencji: *Dawna wojowniczość i ekspansja w każdej dziedzinie życia ludzkiego ustąpiły miejsca hedonizmowi i egoistycznym tendencjom w kulturze posteuuropejskiej Europy*. Islamski intelektualista przypomina stare prawdy, o których w Europie prawie nikt już nie pamięta: *Narody stają się wielkimi, kiedy ich przedstawiciele i przedstawicielki prowadzą siermiężny tryb życia, wolny od wszelkiego rodzaju wystawności i próżności. Kiedy zaś narody ulegają luksusom i próżnej sławie - ich źródła twórczej energii wysychają. Takie narody wtedy upadają, a ich cywilizacje rozpadają się jak domki z kart* (Maulana Muhammad Imran)<sup>16</sup>. Co wrażliwsze jednostki źle się czują w świecie "szczurzego wyścigu" i "wielkiego żarcia", co powoduje, że uciekają w nałogi, do sekt, coraz liczniejsi również w objęcia islamu<sup>17</sup>.

Religii tej często zarzuca się, że degradowuje kobietę, spycha ją do kuchni, pozbawia wolności i odmawia jej nieśmiertelnej duszy. Słowem żywot muzułmanki to piekielny kierat w przeciwieństwie do zażywających wszelkich wygód i swobód Europejki i Amerykanki. Zgodnie ze starożytną zasadą "audiatur et altera pars" posłuchajmy zatem, co sądzą na temat emancypacji kobiet przedstawiciele drugiej strony jak chociażby Mariam Dżamila, która

---

<sup>15</sup> *Dzicy, fanatyczni i dzielni krzyżowcy oraz kolonizatorzy to przeszłość. Współczesny "Ryszard Lwie Serce" macha elektryczną gitarą i oczekuje na swoją pogromczynię z upieczonym kurczakiem, przy romantycznych świecach, w przytulnym living-roomie* (Hammudah Abdalati).

<sup>16</sup> W historii państw islamskich najbliższym Europie potwierdzeniem tej prawidłowości jest wielkość i upadek Kalifatu Kordobańskiego. Maurowie stworzyli na Półwyspie Iberyjskim wspaniałą cywilizację, której rozkosze doprowadziły ich do zgnuśnienia, w związku z czym nie byli w stanie przeciwstawić się rekonkwiescie żyjących w spartańskich warunkach Aragończyków i Kastylijczyków.

Minęło 450 lat od upadku Grenady i katolicka Hiszpania wspomagana przez afrykańskich muzułmanów (Jędrzej Giertych w "Bohaterskiej Hiszpanii" opisuje radość obrońców Alkazaru, gdy usłyszeli w nocnych ciemnościach gardłową mowę idących na odsiecz marokańskich batalionów) musiała przeciwstawić się czerwonej zaradzie. Minęło 500 lat od upadku Grenady i moryskowie rozpoczęli dzieło powtórnej rekonkwisty błędzącej po manowcach europeizacji (Aleksander Dumas uważał, że Europa kończy się na Pirenejach) ojczyzny Cyda: *Po upadku frankizmu, ostatniej reduty wojującego katolicyzmu, tysiące Hiszpanów odkryło islam i powróciło do wiary mauryjsko-arabskich przodków. Wiele zbeszczeszczonych meczetów hiszpańskich zostało odnowionych i oczyszczonych ze znaków bałwochwalstwa* (Hammudah Abdalati).

<sup>17</sup> Przyczyną konwersji mogą być cechy związane z charakterem narodowym. Niemcy odnajdują w religii muzułmańskiej utracony "ordnung" i sens istnienia w coraz bardziej chaotycznym świecie postchrześcijańskiej Europy. Obok 2,5 miliona islamskich imigrantów w Niemczech żyje już 70.000 mahometańskich Germanów. W Berlinie podobno jest więcej meczetów i muzali (miejsc modlitwy) niż kościołów. Nie bez znaczenia są stare nici sympatii między Niemcami a Arabami i Turkami. Wilhelm II miał być potomkiem siostry Mahometa i na początku wieku na białym koniu wjechał do Jerozolimy, wzbudzając entuzjazm Arabów. W I wojnie światowej Niemcy i Turcy walczyli w jednym obozie. Poza tym w świecie niemieckim i arabskim zawsze przywiązywano wielką wagę do męskich związków (Maennerbundy).

przestała być Margaretą Marcus m.in. dlatego, że: *Przyzwolenie na feministyczne ideały degraduje człowieka, zniża go do poziomu niższego od zwierząt*. Degradacja ta nie zna granic i zło wdziera się przebojem do krajów eksponujących na narodowych flagach islamski półksiężyc: *żałosnym wyrazem "emancypacji kobiet" w niektórych krajach muzułmańskich są parady niezastoniętych dziewcząt w mundurkach, nierówno maszerujących ulicami stolic, machających flagami i wykrzykujących nacjonalistyczne slogany, jak i też uczestnictwo kobiet w wyborach do władz. Czasem są to również "konkursy piękności", podczas których półnagie kandydatki lustrowane są przez męskich sędziów niczym rasowe bydło na targach. Nauki Islamu nie mogą tolerować takich zbroczeń kultury. W Islamie rola kobiety nie jest mierzona skrzynką wyborczą, lecz obowiązkiem dbania o dom i rodzinę*<sup>18</sup>. Islamska rodzina jest trwalsza pomimo tego, że Prorok zezwolił na rozwody<sup>19</sup>, wyprzedzając w ten sposób osiągnięcia europejskich ustawodawców w tym zakresie o wiele stuleci. Niektórzy znawcy twierdzą nawet, że prawo koraniczne jest przychylniejsze kobietom od autorytarnych wypowiedzi katolickich świętych. Na podstawie tych wypowiedzi (choćby "mulier taceat in ecclesia" św. Pawła) muzułmanie oskarżają średniowieczne chrześcijaństwo o pozbawienie kobiety duszy, co oznacza, że zarzut ten kursuje w obie strony. Postępowe kraje arabskie, takie jak Egipt i Tunezja, pragnąc odeprzeć oskarżenia o nierównoprawne traktowanie kobiet, zniosły wielożeństwo. Rząd tunezyjski wprowadził nawet na podległym sobie terytorium laickie sądownictwo opierające się na zasadzie jednakowej wartości zeznania kobiety i mężczyzny, podczas gdy przed kadim wypowiedź mężczyzny jest warta tyle, co stwierdzenia dwóch kobiet. Mamy tu zatem przykład globalnej urawniłowki, której poddał się wyedukowany we Francji Habib Burgiba. Z drugiej jednak strony najsłynniejsza w krajach islamskich kairska uczelnia religijna - medresa Al-Azhar orzekła oficjalnie, że wyższość mężczyzny nad kobietą jest naturalnym zjawiskiem biologicznym i bierze się z przewagi czynnika intelektualnego nad emocjonalnym. W którym kraju zachodnim senat jakiegóż uczelni ośmieliłby się zająć takie stanowisko w epoce rzekomej wolności słowa?<sup>20</sup>

---

<sup>18</sup> Ten opis potwierdza tezę o przejmowaniu z obcych krajów i kultur najłatwiej i najszybciej tego, co najgorsze. Śmieci mają wyjątkową zdolność przemieszczania się w przeciwieństwie do stabilnych i zakorzenionych wartości.

<sup>19</sup> Dzięki tej instytucji można się pozbyć współmałżonka nie dorastającego w wierze do wymagającej żony. Tak uczyniła Zainab al-Ghazali al-Jabili: *Rozwiodłam się z pierwszym mężem, ponieważ przeszkadzał mi on w misji szerzenia Islamu i nie spełniał warunków dobrego męża według kryterium sunny*. Nota bene ciekawe, czy polski sąd uznałby takie argumenty za wystarczające do udzielenia rozwodu.

Muzułmanie nie uznają separacji, bo według nich łączy się ona z niemoralnością i bezwstydem. Są przekonani, że nieszczęśliwe małżeństwa są szkodliwsze od rozwodu. Dlatego też rozwód nie jest czymś niemoralnym. *Należy wyzwolić ludzkość z deklaracji słownych oraz przysiąg, których nie sposób dłużej honorować*. Islam traktuje wiernych bardziej pobłażliwie niż tradycyjne chrześcijaństwo. Ulemowie mówią, że ich wyznanie jest życiowe w przeciwieństwie do wymagającego zbyt wiele chrześcijaństwa.

*Chrystus mówiąc, że jego królestwo nie jest z tego świata, stworzył religię dla świętych.*

<sup>20</sup> Przekonanie o wyższości mężczyzny nie determinuje, rzecz jasna, niegodziwego obchodzenia się z kobietą. Przekonują nas o tym aktywne muzułmanki, nieustannie zachwalające dolę kobiet w islamie i ubolewające nad żalosaną sytuacją "słomianowłosych straszylek" w świecie kafirów: *W przeciwieństwie do kobiet zachodniego świata muzułmańska kobieta traktowana jest niczym cenny brylant. Zawdzięcza to słusznym regułom segregacji płciowej w życiu publicznym (...) Nowoczesna kultura nie daje szans i czasu kobiecie. Na zewnątrz musi ona zmagać się ze sztormem żartów, szyderstw, uprowadzeń, gwałtów i wyzysku. Takie są skutki wątpliwej wolności wałęsania się po ulicach. (...) Kobiecie zrabowano prawo do prywatności, prawo bycia kobietą.. Islam zwraca kobiecie utracone bezpieczeństwo (...) Muzułmańska kobieta dnia dzisiejszego domaga się coraz głośniejszego zaostrożenia segregacji płciowej (...) Pobożna muzułmanka nie zdejmuje zastony nawet na Księżycu i w rękawie leżącej w kierunku Marsa (Zofia Iqbal – intelektualistka z Indii).*

Koleżance z Indii wtóruje Zainab al-Ghazali al-Jabili, która jest Umm Al-Ichlan al-Muslimin (Matką Bractwa Muzułmańskiego): *Islam daje kobiecie wszystko – wolność, prawa ekonomiczne i polityczne, społeczne i osobiste przywileje (...) Dlaczego więc jesteśmy zacofani? Ponieważ nie przestrzegaliśmy dokładnie wskazań naszej świętej księgi Islamu..*

Słowa co prawda nie są całkiem wolne, ale doskonale nadają się do godzenia w przeciwnika. W tej walce przewagę posiadają przedstawiciele Zachodu, dysponujący największymi mediami. Mogą oni dowolnie kształtować obraz świata islamu. Jest on demonizowany i karykaturyzowany w przeciwieństwie do idyllizowanego Izraela. Operacja ta nasila się w miarę jak wizja końca historii Fukuyamy w coraz bardziej oczywisty sposób okazuje się być zwykłym humbugiem dla ogłupianych mas. Po upadku ZSRR nie zapanował w świecie wieczny "pax Americana" i trzeba szukać odpowiedzialnych za tę porażkę. Znalazł ich Samuel Huntington, wieszczący starcia cywilizacji, z których najgroźniejsze są: konfucjańska i islamska, wyjątkowo odporne na dobrodziejstwa pop-cywilizacji hamburgerów (pisał o tym Jarosław Zadencki w swojej książce *Wobec despotyzmu wolności*). Skoro już wróg został zidentyfikowany, trzeba zrobić wszystko, aby pokazać go z jak najgorszej strony. Dzięki temu zapobiega się ryzyku wzrostu sympatii do Czarnych Piotrusiów w takich krajach jak Polska, chłonących bezkrytycznie jak gąbka wszelkie produkty "made in USA", tudzież wiele wymysłów zblazowanego Paryża<sup>21</sup>. Alternatywą dla rządów ciemnych mułłów zagłębiających się w mroki Średniowiecza (ponoć termin ten ukuli żydzi) jest permissywny Novus Ordo Saeculorum. Wmawia się nam, że "tertium non datur". W tej optyce, jeżeli nawet niekoniecznie piejemy pochwalne peany na cześć "słynnego USA", to powinniśmy jednak potraktować Wuję Sama jako mniejsze zło od paskudnych pustynnych rabusiów. Póki co jednak ci ostatni wciąż są daleko, a Jankesi dzień w dzień wykorzystują nas, piorą mózgi i czekają na kolejne hołdy chorobliwie zakochanych w Ameryce Polaczków. W walce o dusze naszych rodaków, o niezrywanie z tradycją, o otrząśnięcie się z pstrokatego nalotu cudzoziemskiej najgorszego sortu każdy sojusznik jest dobry, nawet jeżeli ma kilka żon i uparcie pisze od prawej do lewej swoimi dziwnymi literami o wielkości Proroka i pięknie pustyni oddalonej od wieżowców Manhattanu.

## Islam a geopolityka

---

Wydaje się, że więcej racji ma p. Iqbal, kładący nacisk na związane z islamem bezpieczeństwo, a nie na zgubną niejednokrotnie wolność. Tej ostatniej dla kobiet domaga się przecież stworzony przez Żydówki Glorię Steinem i Bellę Abzug "ruch wyzwolenia kobiet". Dzięki aktywności tych fanatyczek *tysiące samonienawidzących się "kobietonów" wstrzykuje sobie męskie hormony i specjalnymi torturami powiększa sobie mięśnie*. Wzmocnione w ten sposób bestie *przewracają do góry nogami teologię kościołów chrześcijańskich, stając się biskupicami, pastorkami, rabinkami. Radykalne feministki katolickie przebąkują o papieżycy*. Ale to jeszcze nie wszystko: *Aby zadowolić lobby feministyczne w Kongresie, oślabia się z dnia na dzień stan gotowości bojowej w armii i policji (...) Generałowie USA obawiają, się tylko jednego – frontowej konfrontacji swojej uszminkowanej armii z jakąś gorzej uzbrojoną ale męską armią*. (W tym miejscu złośliwie można przypomnieć historię rzekomej ucieczki całych egipskich oddziałów podczas wojny sześciodniowej, gdy okazało się, że Izrael rzucił na front swoje kobiece rezerwy. Żołnierze arabscy woleli uciec niż narazić się na ryzyko śmierci z ręki kobiety, co okrywa hańbą i uniemożliwia podobno wejście do Edenu).

Summa summarum: *Ideologie równocy i feministycznych demagogów, zazwyczaj związanych z seksualnymi zboczeniami panujących mężczyzn, sygnalizują zmierzch danej kultury i jej utopijną orientację na hedonistyczną równość płci*. Dicit Hammudah Abdalati.

<sup>21</sup> Wystarczy wyjść na główne ulice wielkich polskich miast, by przekonać się, jak ambitnie rodzimi poputczycy naśladują magów, *lansujących wzór nowoczesnego mężczyzny w kulturze postindustrialnego Zachodu w postaci błazna z kobiecym makijażem, z gładko ogoloną buzią i piersiami, z peretką w uchu i kolczykiem w nozdrzach*. Gdy z ulicy uciekniemy do kina, ujrzymy *nowe golemu kinematografii przypominające płciowo niewyraźnie określonych towarzyszy pracy w filmach stalinowskich i maoistowskich, opiewających budowę pieców Magnitogorska oraz prześel mostów łączących brzegi Żółtej Rzeki*. Radzieckie potwory feminizmu *dzierżyły krzepko aparaturę spawalniczą, amerykańskie jakieś futurystyczne kieszonkowe wyrzutnie raketowe*. To jeszcze raz p. Abdalati. Z całą siłą podkreśla on, że zamiast spawarek czy raket *kobieta powinna upiększać się kwefem honoru, godności, skromności, czystości i solidności*. *Islam jest zainteresowany integralnością kobiety, ochroną jej moralności i etyczności oraz protekcją jej charakteru*.



Na płaszczyźnie "czystych" polityczno-gospodarczych interesów poszczególnych państw obowiązują inne reguły gry niż w sferze "Kulturkampfu", choć rzecz jasna wynik rywalizacji w jednej sferze nie jest bez znaczenia dla rezultatu starcia na innym obszarze. Strategiczne interesy niejednokrotnie powodują, że państwa o zupełnie odmiennych ideologiach współpracują ze sobą wbrew głośzonym wszem i wobec hasłom o pełnionej misji i odrazy wobec wstecznych czy szatańskich reżimów. Geografia i ekonomia mają swoje prawa.

Na Bliskim Wschodzie natowska Turcja sprzymierzyła się z socjalistyczną Syrią i wahabicką Arabią Saudyjską, aby u boku USA wojować przeciw postępowemu Irakowi. Ta sama Turcja zupełnie niedawno zawarła sojusz z syjonistycznym Izraelem. Tenże Izrael był cichym sprzymierzeńcem Teheranu podczas wojny iracko-irańskiej, pomimo gromkich zapowiedzi ajatollahów marszu na Jerozolimę po zdobyciu Bagdadu. Reżim Saddama Husajna był zbyt silny i trzeba było go osłabić, najlepiej rękami perskich "bassidzi" – ginących na polach minowych małych ochotników rewolucji. Muzułmański Pakistan z chęcią wdaje się w alians z komunistycznymi Chinami. (To akurat potwierdzałoby tezę Huntingtona, ale do pełnego potwierdzenia brakuje jeszcze sojuszu ChRL z Iranem, Egiptem, Turcją i powiedzmy Marokiem, co tworzyłoby już interesującą całość. Może trwają już tajne rozmowy, o których nic nie wiemy?). Tych parę przykładów pokazuje dobitnie, że ideologiczne sentymenty mają drugorzędne znaczenie, gdy dochodzi do zawiązywania konkretnych sojuszy<sup>22</sup>.

Najambitniejszym projektem usystematyzowania stosunków europejsko-islamskich jest (prezentowana już w "Stańcyku") koncepcja antyamerykańskiego sojuszu Europy ze światem islamu, autorstwa londyńskiej Islamskiej Rady Obrony Europy. Na szczęście dla Ameryki tylko Europa jest na razie w sporej części zjednoczona, ale nie można tego powiedzieć o krajach muzułmańskich, w związku z czym ta śmiała koncepcja jest, póki co, aktualna tylko w sferze kultury. Na przeszkodzie jej pełnej realizacji stoi niewątpliwie także kruchość zachodnioeuropejskiej jedności, rozrywanej po upadku muru berlińskiego rozbieżnymi dążeniami poszczególnych państw.

Ujawniły się one z całą ostrością w Jugosławii, gdzie Niemcy poparli m.in. muzułmańskich Bośniaków, a Francuzi dyskretnie podtrzymują prawosławnych Serbów, którzy po wybiceniu się na niepodległość zastępują Paryżowi Turcję w roli antyniemieckiego sojusznika<sup>23</sup> (podobnie jak Polska po rewolucji październikowej miała być zamiast Rosji nowym młotem na Prusaków). Zamieszanie na Bałkanach jest niewątpliwie korzystne dla Turcji, posiadającej tam potencjalne V kolumny, a w Anatolii spory potencjał ludzki. Jej wzmocnienie zakłóci jeszcze bardziej już naruszoną równowagę w NATO i wyciągnie na światło dzienne wszystkie stare konflikty i uprzedzenia<sup>24</sup>. Im bardziej Turcja będzie prężyć muskuły, tym większego znaczenia nabierze stanowisko Iraku, a szczególnie Iranu – tradycyjnego wroga osmańskiego imperium<sup>25</sup>. Dalsze nasilanie się "bałkańskiej gorączki" postawi nieuchronnie na porządku dziennym problem podziału stref wpływów między Niemcami a Turcją kosztem Francji i Rosji. Potencjalna rywalizacja niemiecko-turecka powinna odnowić sojusz niemiecko-perski (Berlin byłby tu sukcesorem zmarginalizowanego

---

<sup>23</sup> W powieści Hanny Malewskiej o cesarzu Karolu V francuski król Franciszek I po przegranej bitwie pod Pawią (1525) wysłał sekretnego emisariusza nad Bosfor po to, by z padyszachem knuć przeciw arcykatolickiemu władcy Niemiec i Hiszpanii.

<sup>24</sup> Konflikty grecko-tureckiego nawet nie trzeba otrząpywać z naftaliny, gdyż co jakiś czas daje znać o sobie. Niedawne demonstracje na Cyprze nie są zapewne ostatnim wydarzeniem w burzliwych dziejach tej części basenu śródziemnomorskiego.

<sup>25</sup> Jeden z austriackich ambasadorów na dworze szacha powiedział, że *tylko Persja ratuje nas przed katastrofą*.

Wiednia) oraz francusko-turecki. To, czy Turcja pozostanie państwem świeckim, a Iran teokratycznym<sup>26</sup>, nie będzie miało rozstrzygającego znaczenia. Przy odrobinie dobrej woli można przejść do porządku dziennego nad fundamentalnymi nawet różnicami ideowymi i religijnymi. Są one mniej istotne niż spiżowa reguła "wróg mojego wroga jest moim przyjacielem".

W wymiarze geopolitycznym nie ma zatem jednego wroga czy sprzymierzeńca islamskiego dla jakiegokolwiek państwa niemuzułmańskiego i na odwrót – poszczególne kraje mahometańskie nie są skazane na wrogość lub miłość do całej reszty świata. Z jednymi będą się lubić, a z drugimi czubić. Nihil novi sub sole.

### **Islam a inne kwestie**

Nie wspominaliśmy jeszcze o znaczeniu islamu dla białej rasy. W tradycyjnych krajach muzułmańskich nie było wielkiego rasizmu, bo czarni ze względu na niewielką liczebność i częsty status niewolników nie mieli siły przebicia, chociaż oczywiście przejście na islam polepszało ich los, nie na tyle jednak, aby mogli odegrać wielką rolę historyczną. Zmieniło to się w Ameryce, gdzie islam stał się religią uciśnionych Murzynów, obcą białym panom, którzy transportowali w okropnych warunkach czarny heban z Afryki, a później eksploatowali bezlitośnie takich jak filmowy Kunta Kinte, któremu razem z wolnością odebrano nawet imię. Dla potomków Wujka Toma przejście na mahometanizm stało się formą protestu przeciw amerykańskiej rzeczywistości zdominowanej przez protestanckie sekty i loże masońskie, w których czarne są tylko dekoracje. Dla Farrakhana i jego Czarnych Muzułmanów nie ma znaczenia to, że niegdyś Arabowie z zamiłowaniem parali się handlem murzynami w różnych częściach Afryki. Ważne są amerykańskie rachunki krzywd<sup>27</sup>. Dla wszystkich wrogów Ameryki widok miliona czarnych mahometan wykrzykujących swoje racje pod Białym Domem był niezwykle budujący i Schadenfreude zagościła w wielu duszach, oczekujących upadku Błyszczącego Miasta na Wzgórzu (Shining City on the Hill) jak kania dżdżu.

Teraz zagadnienie paranteli islamsko-aryjskich. Aryjczycy, a konkretnie Persowie, odegrali i odgrywają niezwykle istotną rolę w świecie muzułmańskim. Stanowią główną siłę napędową herezji szyickiej, choć mahometański Luter czyli Ali (porównanie trochę kulawe, ale lepszego chyba nie ma)<sup>28</sup> nie był bynajmniej Irańczykiem. Co bardziej skrajni szyici

---

<sup>26</sup> Ważne jest to, że Iran pozostaje według wszelkich danych szyicki, a jak pisze w swojej książce Franciszek Thual: *Szyici będą występować przeciw sunnitom i vice versa. Szyizm w Turcji, Iranie, nad Zatoką, także w Pakistanie i Indiach, staje się ważnym składnikiem międzynarodowej spoleczności* (F. Thual "Geopolitique du chiisme"). W tym wypadku głęboka religijna wrogość między szyitami a sunnitami ułatwia kontakty jednych i drugich z giaurami, mniej zniechęconymi od wewnątrz-islamskich rywali.

<sup>27</sup> Poczucie wyrządzonych krzywd istnieje, jak wiadomo, też po białej stronie co najmniej od napisania przez Harriet Beecher Stowe "Chaty wujka Toma". Nawet wcześniej, bo w 1847 L, bogaci filantropi wysłali kilkadziesiąt murzyńskich rodzin do utworzonej w Afryce Liberii, aby wyswobodzeni niewolnicy mogli zaznać szczęścia w odzyskanej Macierzy (rodziny te trzęsły Liberią aż do niedawnego przewrotu, który wyniósł do władzy ludzi z konsekwentnie afrykańskim rodowodem, po czym kraj pogrążył się w chaosie). Na początku naszego stulecia pochodzący z Antyli Marcus Garvey rzucił hasło masowego powrotu murzynów do Afryki. Echa tej koncepcji pobrzmiwają w muzyce reggae, wykonywanej przez czekających na abisyńskiego króla rastafarianów.

Co prawda czarni nie ruszyli w masową podróż na Czarny Łąd, ale za to z tamtej strony Wielkiej Wody przybyła do nich religia, dająca pociechę licznym negroidalnym Afrykańczykom. Ich braćmi w wierze stają się coraz chętniej skażeni niewolnictwem pariasi Ameryki. Islam daje im siłę większą niż voodoo czy candomble.

<sup>28</sup> Szyici są raczej islamskim odpowiednikiem prawosławnych niż protestantów. Protestantkiego ducha odnajdziemy pręcej w Ibn-Abd-al-Wahhabie, zwanym Kalwinem pustyni. Z jego córką ożenił się sam Ibn-Saud. Wahabizm podkreśla znaczenie samodzielnego studiowania Księgi i potępia 4 tradycyjne szkoły interpretacji Koranu. Kładzie nacisk na równość ludzi wobec Boga. Odrzuca wszelkie naleciałości zakłócające pierwotny, symplicystyczny monoteizm. Neguje znaczenie pielgrzymek do Medyny, Kerbeli czy Nedżefu. Wprowadza zakaz palenia, jedwabnych strojów, wina, opium, kawy, śpiewów i tańców weselnych.

przyrównywali go do Chrystusa, co niesamowicie gorszyło dogmatycznie monoteistycznych sunnitów. Szyizm w swojej podstawowej postaci właściwie nie jest herezją, ale schizmą, gdyż uznaje czterech pierwszych kalifów i podstawowe dogmaty sunnickiego islamu. Tradycja sunnicka (hadisy) i szyicka (akbar) są w dużej mierze tożsame, ale szyizm jest matcznikiem rozmaitych sekt (ismailici, druzowie, alawici, zajdyci). Przeniknął do Persji dzięki temu, że męczennik z Kerbeli Husajn poślubił córkę ostatniego sasanidzkiego króla Persji. Na Wyżynie Irańskiej imam szyicki jest nie tylko przywódcą, jak u sunnitów, lecz także biskupem, emanacją Adama. Arabski sunnizm jest demokratyczną z założenia wspólnotą idźmy czyli consensusu, natomiast szyizm to kościół autorytetu. Modźtahidzi czyli doktorzy są przedstawicielami ukrytego imama i cenzurowali niegdyś poczynania szacha za pomocą ogłaszanych przez siebie idźtihadów. Wszyscy imamowie oprócz ostatniego, który się ukrył i pozostaje permanentnie w ukryciu (w irańskim Medźlisie tradycyjnie stało puste krzesło, czekające na niego) umarli śmiercią tragiczną. Stąd tak popularne u szyitów misteria pasyjne podobne do chrześcijańskich. W Persji ciągle jest obecny krytyczny duch pierwszego okresu islamu. Szyici są bardziej arabscy niż Arabowie w przestrzeganiu wiary. Są zorganizowani na podobieństwo szkockiego kościoła prezbiteriańskiego w żyjące osobno kongregacje. Traktowali szachów jak uzurpatorów, chociaż uznawali przed Chomeinim monarchię za najmniej niedoskonałą formę rządów (u sunnitów ciągoty republikańskie były częstsze). Odrzucili dziedziczość, potępił hierarchię i kultywują zwyczaj polegający na tym, że o słuszności fatwy kerbelskiego czy isfahańskiego modźtahida rozstrzyga reakcja tłumu (vox populi vox dei). Uwielbiają rewolucje i poezję. Przeważnie czekają w napięciu na przywódcę, który poprowadzi ich w świetlaną przyszłość. Najłatwiej ze wszystkich muzułmanów przystosowują się do powierzchownego europejskiego ateizmu. Wykształceni Persowie są panteistami.

Wydaje się, że tych spostrzeżeń jest wystarczająco dużo, aby zgodzić się z opinią, że aryjski szyizm<sup>29</sup> posiada dużo cech specyficznych, odróżniających go od semickiego

---

W 1801 r. wahabici napadają na Kerbelę (grób Husejna), w 1803 r. na Mekkę, w 1804 r. na Medynę. Rozbijają Czarny Kamień, niszczą grób Mahometa (al-Wahhab potępił kult świętych). Po tym "sacco di Mecca" fanatycy przestają modlić się za sułtana-kalifa i nie dopuszczają niewahabitów do świętych miejsc. Ich potęgę złamał egipski pasha Muhammad Ali. Potomkowie Ibn-Sauda dopuszczają niewahabickich pielgrzymów do świętych miast, co czasem powoduje zatargi i kłopoty z irańskimi szyitami (próba okupacji głównego meczetu w Mekce kilka lat temu przez perskich hadźich). Podstawowe zasady wahabickie są jednak ciągle przestrzegane, co widać na pierwszy rzut oka, gdy się porówna bogate meczety innych państw z pozbawionymi wszelkich ozdóbek saudyjskimi miejscami piątkowych modłów. Wahabityzm jak protestantyzm nie opanował religii, ale nią wstrząsnął. Islam wciąż czeka na ludzi pokroju Loyoli lub Boromeusza.

<sup>29</sup> Nie wolno zapominać o tym, że wśród Arabów są też szyici albo oderwani od szyitów sekciarze. Jednak irański szyizm jest najbardziej charakterystyczny i tylko w tym kraju odgrywa rolę religii państwowej i tylko tam jest silnie związany z charakterem narodowym. W Iraku arabski nacjonalizm, umocniony w trakcie długoletniej wojny z Iranem, zacierza w jakimś stopniu różnice między sunnicką północą a szyickim południem.

W niektórych państwach muzułmańskich dużą rolę odgrywają szyickie sekty. I tak w Jemenie, kraju dziwnym religijnie i bardziej obcym dla Europejczyków niż Mongolia, dominują zajdyci. Utworzony przez nich imamat przetrwał od 860 r. do lat 60-tych, kiedy obaliła go socjalistyczna rewolucja. Po śmierci Saida czyli prawnuka męczennika Husejna imamat był elekcyjny. Jemeńczycy, w odróżnieniu od Persów, nie oczekują przyścia prawdziwego imama. Mieszkańcy Jemenu zawsze robili na religii pieniądze. Kwitła tam hululiyya czyli chrześcijańsko-gnostyczna nauka o boskiej inkarnacji. Tysiąc osób przypisywało sobie naturę boską. Ze wszystkich sekt szyickich zajdyci są najbliżej sunnitom.

W Turcji i Syrii trudno przeoczyć heterodoksyjną sektę alawitów (sam Hafez-el-Asad jest jej członkiem). Alawici czyli ansaryci czyli nozaryci ubóstwiają Alego. Obok niego w czczonej Trójcy znajdują się: Mahomet i Salomon. Ulegli oni wpływom sryjskiego pogaństwa. Ci synkretyści grzebią swoich świętych na wzgórzach, które widziały uroczystości religijne sporo wieków przed hidźrą. W Turcji wykazywali się lojalnością wobec kemalistowskich rządów. Ostatnio demonstrowali w Konstantynopolu przeciw prącom do władzy sunnitom.

W Libanie duże znaczenie mają druzowie, będący heretykami podobnie jak alawici. Oczekują oni na powrót egipskiego kalifa Hakima, który nad Nilem i nie tylko tam popełnił sporo zła (m.in. kazał chrześcijanom nosić ciężkie drewniane krzyże, zakazał bicia w dzwony i obchodzenia świąt chrześcijańskich, zburzył kościół

sunnizmu<sup>30</sup>, co powinno zadowolić wszystkich piewców aryjskich triad i wszelkich innych znamion odróżniających dzielne ludy indoaryjskie od obcych rasowo i kulturowo szczepów.

Jeżeli chodzi o stosunki islamsko-słowiańskie, to układały się one nieszczęśliwie. Najbardziej znanym epizodem jest bitwa na Kosowym Polu w 1389 r., do dziś opiewana przez serbskich bardów. Turcy zadali tam południowym Słowianom decydującą klęskę, skutki której zostały przekreślone dopiero w 1912 r. podczas I wojny bałkańskiej. Efektownym rewanżem miało być zatknięcie prawosławnego krzyża przez rosyjskiego żołnierza na konstantynopolskiej Hagii Sophii, ale rewolucja bolszewicka zniweczyła te plany<sup>31</sup>. W każdym razie upadek imperium osmańskiego był w sporej części spowodowany wyniszczającymi wojnami z Rosją i niepodległościowymi dążeniami podbitych Słowian bałkańskich<sup>32</sup>. Nie wszyscy statyści rosyjscy byli przekonani do słuszności polityki konsekwentnej wrogości wobec "chorego człowieka Europy". Konstanty Leontiew był rzecznikiem aliansu z Portą. O Turkach wyrażał się z szacunkiem, którego nie miał za grosz dla Bułgarów<sup>33</sup>. Pewne echo tych poglądów odnajdziemy u Żyrinowskiego. Nie da się ukryć, że konflikt mocarstwa słowiańskiego z islamskim zakończył się obustronną katastrofą, walką z religią, realizowaną drakońskimi środkami rewolucją kulturalną i utratą sporej części tradycji narodowej z całym jej niepowtarzalnym kolorytem<sup>34</sup>.

Można jeszcze dodać, że istnieją słowiańscy muzułmanie w Bośni<sup>35</sup> i Bułgarii (mieszkający w Rodopach Pomacy), że jugosłowiańska muzyka ma dużo wspólnego z arabską, że słowiańscy i arabscy mężczyźni lubią namiętnie się całować, co bynajmniej nie jest typowe dla Anglików, Włochów czy Latynosów, że Turcy i Rosjanie lubią przebywać w łaźniach, że południowi Słowianie uwielbiają kawę po turecku, a płowowłose Słowianki (najbardziej znana Roksolana) robiły furorę w haremach i wpływały w jakimś stopniu na

---

Świętego Grobu w Jerozolimie). Druzowie akceptują taqiya czyli opisany przez Miłosza ketman (restriction mentale) w większym stopniu niż szyici. Uznają metempsychozę. W Izraelu masowo służą w państwowej policji.

<sup>30</sup> Godne odnotowania jest to, że murzyni są najtwardszymi sunnitami.

<sup>31</sup> Chęć pokonania Turcji za wszelką cenę i zdobycia Cieśnin, co umożliwiłoby zamknięcie na ograniczonym akwenie Flocie Czarnomorskiej wypłynięcie na przestrzeń Morza Śródziemnego, była ważną przyczyną kontynuowania przez rząd Kiereńskiego wojny, a w efekcie jego upadku. Szczególnym propagatorem usunięcia tureckiego korka był minister Miłukow, ochrzczony w związku z tym przez Lenina mianem Miłukowa Dardaneckiego.

<sup>32</sup> Nigdy do końca nie udało się Osmanom podbić Czarnogórców. Dowodzeni przez rozpoetyzowanych władków uciekali w góry, z których wypadali, aby grabić tureckich kupców i mordować poturczeńców. Jako nieujarzmieni uważają się za prawdziwych Serbów, podczas gdy ci z Belgradu to tylko "Serbianie".

Na początku wieku Mikołaj II lubił wznosić toasty czarnogórskiego księcia – najlepszego sojusznika rosyjskiego w Europie. Wydane za Rosjan dwie czarnogórskie księżniczki swoimi intrygami na dworze petersburskim przyczyniły się do upadku monarchii rosyjskiej w większym może stopniu niż ich ojciec zwycięstwami militarnymi do krachu tureckiego sułtanatu.

<sup>33</sup> Rosja nie wyszła najlepiej na wyzwoleniu Bułgarii spod tureckiego jarzma. Wkrótce po usamodzielnieniu się "bałkańskich Prusaków" rządząca nim niemiecka dynastia wciągnęła kraj w orbitę wpływów swej ojczyzny. Ulegając naciskom Berlina Bułgaria w I wojnie światowej znalazła się w jednym obozie ze swoim 500-letnim okupantem, walnie się przyczyniając do zgniecenia przez armie państw centralnych lojalnej wobec Rosji Serbii. W II wojnie światowej znowu Bułgaria wstąpiła do antyrosyjskiego obozu, choć trzeba zaznaczyć, że nie wypowiedziała wojny Związkowi Radzieckiemu. Tak to bywa z wdzięcznością w polityce międzynarodowej.

<sup>34</sup> Zofia Kossak-Szczucka pisze w którejś ze swoich książek o przynębiającym wrażeniu, jakie sprawił na niej zeuropeizowany, zszarżały Konstantynopol, pozbawiony dworu sułtańskiego i całego uroku Wschodu, dzięki któremu tacy niewierni jak Claude Farrere mogli zakochać się w Oriencie i uwiecznić go na kartach swoich powieści, gdzie pozostał barwny pomimo kemalistowskich reform.

<sup>35</sup> Bośniacy łatwo przyjęli islam, gdyż wcześniej bardzo popularna była tam herezja bogomilska, tępiona zawzięcie przez panujących chrześcijan. Prześladowani sekciarze woleli islam od zniechęcającego oficjalnego chrześcijaństwa. Z tych samych względów węgierscy socynianie bez większych oporów wypowiadali słowa szahady. Jako antytrynitarzyści byli doktrynalnie przygotowani do akceptacji idei jednopostaciowego i jednoosobowego Boga.

politykę Wysokiej Porty. Islam wpłynął na Słowian w stopniu może nawet większym niż na Franków czy Germanów. Wynikałoby z tego, że możliwość porozumienia się w pewnych zakresach przez ludzi "nadających na podobnych falach" istnieje, co nie jest dobrą informacją dla tych, którzy odrzucenie islamu przez świętego Włodzimierza uważają za wykopanie niezgłębionej fosy między muzułmanami, a Słowianami i mają nadzieję na korzyści zawsze mogące przypaść w udziale temu, kto podjudza innych do walki, aby potem, jak mądra małpa z chińskiej przypowieści, przyglądać się z zadowoleniem z bezpiecznego drzewa jak rozwścieczone tygrysy rozszarpują się w dolinie.

Polskie doświadczenia z islamem są bardziej zniuansowane niż w przypadku innych krajów słowiańskich. Była bitwa pod Warną i śmierć młodego króla Władysława<sup>36</sup>, była Cecora, Chocim i wiktoria wiedeńska. Ale w XVI wieku, w okresie zenitu jagiellońskiej i osmańskiej potęgi, stosunki były całkiem poprawne. Po odzyskaniu przez Rzeczpospolitą Podola na mocy pokoju karłowickiego z 1699 r. nie było już konfliktów, co zaowocowało tym, że Porta nie uznała rozbiorów (oznaczały one przecież wzmocnienie wrogich jej: Rosji i Austrii) i podobno w Konstantynopolu czekało wolne krzesło na przedstawiciela polskiego króla, a sułtański urzędnik miał systematycznie oznajmiać, że poseł z Lechistanu znowu nie przybył (*si non e vero, e bene trovato* – jak mówią Włosi). Powszechnie wiadomo, że muzułmańscy Tatarzy ramię w ramię z Polakami walczyli pod Grunwaldem, w Prusach Książęcych w okresie Potopu i wreszcie we wrześniu 1939 r. Mamy więc zróżnicowane doświadczenia i nie jesteśmy skazani na rozpamiętywanie wzajemnych ran.

Na arenie "czystej" polityki międzynarodowej jesteśmy póki co zbyt słabi, aby zagrać islamską kartą. Należy zatem zbierać siły zamiast trwonić je partycypacją w antyirackiej pseudokrucjacie. W sferze religijnej islam stanowić będzie jeszcze długo znikome zagrożenie dla polskiego katolicyzmu<sup>37</sup> w przeciwieństwie do prężnych i bogatych sekt amerykańskich, organizujących marsze dla Chrystusa i wysyłających nad Wisłę i Odrę coraz liczniejszych kaznodziejów, umiejętnie drażących skałę środkowoeuropejskiego papizmu<sup>38</sup>. Na płaszczyźnie cywilizacyjnej Polacy mogą czerpać natchnienie z nieugiętej postawy islamskiej

---

<sup>36</sup> Turcy po zwycięstwie urządzili rzeź chrześcijańskich jeńców, mszcząc się za złamanie przez polskiego króla traktatu pokojowego. Syn Jagiełły uległ namowom papieskiego legata Cesariniego, tłumaczącego mu, że przysięga złożona pohańcom nie ma znaczenia. Był to jeden z rzadkich w naszej historii przypadków niedotrzymania zobowiązań.

<sup>37</sup> Zdarzają się pojedyncze konwersje, po których naturalną kolejną rzeczą następuje krytyka porzuconej religii. Dokładnie takt jest casus Nafizy (dawniej Renaty) Alkundi, oświadczającej co następuje: *Po obejrzeniu programu telewizyjnego o Polsce zrozumiałam w jakim zacofaniu nasi rodacy żyją. Przykre i smutne (...) Pewne procesje z obrazami, z posągami i krzyżami przypominały mi pogańskie pielgrzymki w czasach przedislamskiej Mekki.*

<sup>38</sup> Dotyczy to bardziej Europy niż Ameryki z jej dopiero co wspomnianymi kaznodziejami. Pamiętając o tym wsłuchajmy się w nabrzmiałe niepokojem słowa C.F.M. Joad: *Po raz pierwszy w historii dojrzeła pokolenie mężczyzn i kobiet nie posiadające żadnej religii i nie odczuwające nawet jej potrzeby. Są oni zadowoleni z takiej sytuacji. Są oni również bardzo nieszczęśliwi, a liczba samobójstw jest szczególnie wysoka. Zupełnie inaczej jest w państwach muzułmańskich, gdzie wyznawcy islamu mają świadomość zadowolenia i rezygnacji, nieznaną wśród wyznawców większości wiar (dotyczy to w co najmniej równym stopniu okcydentalnych ateistów - A.Ł.). Samobójstwa są rzadkością na terenach zamieszkałych przez muzułmanów (Filip Hitti).* Najgorsze jest to, że nawet opuszczenie geograficznego Zachodu niekoniecznie oznacza uwolnienie się od jego miazmatów, nawet jeżeli islamskie otoczenie zdawałoby się na to wskazywać. Taka jest wypowiedź Karimy Omar, będącej niegdyś episkopalistką Virginii Marton: *Uciekamy tam, gdzie meczety są tak liczne jak sklepy Seven Street. I jadłodajnie "fast food". Tam, gdzie każdy posiłek jest dozwolony (halal), gdzie nie podają świńskiego, gdzie azan czyli wezwanie do modlitwy wciąż zwycięża w rywalizacji z zegarem radiowym. Wszystko to piękne, ale nie ma jeszcze w dzisiejszym świecie autentycznego rządu islamskiego (...) W niektórych muzułmańskich krajach; terroryzowanych przez rządzącą świecką lewicę, zastąpiona kobieta i brodaty mężczyzna w turbanie nazywani są "reakcjonistami", „fundamentalistami" i "ręcznikami wsteczniactwa".*

awangardy wobec zgubnych ekscesów post-religijnego Zachodu<sup>39</sup> zamiast odgrywać w nieskończoność rolę papugi (raczej już nie pawia) narodów i antyszambrować w poczekalniach zachodnich dekadentów. Nasza zguba wbrew Słowackiemu nie czai się w Rzymie, lecz w buduarach Paryża, teatrach Londynu i studiach filmowych Hollywoodu. Nie leży w naszym interesie przeszkadzanie islamistom w walce z tymi nowoczesnymi Babilonami, deprawującymi charaktery i zatruwającymi dusze. Ten dżihad jest szansą dla Polski i przyszłe pokolenia rozliczą nas z tego, po której stronie staniemy w walce cywilizacji Księgi z globalnym nihilizmem.

■ **Artur Ławniczak** – poszerzona wersja wykładu wygłoszonego 07.11.1996 r. w Duszpasterstwie Ludzi Pracy '90, opublikowana w „Stańczyku”, nr 2 (31) z 1997 r.

### **Literatura:**

- Abdalati Hammudah: *Spojrzenie w islam*, W-wa 1993.  
Mirosław Azembki: *Pod sztandarem proroka*, W-wa 1978.  
Władysław Baranowski: *Świat islamu*, Łódź, 1987.  
Józef Bielawski: *Islam*, W-wa 1980.  
Józef Bielawski: *Islam, religia państwa i prawa*, W-wa 1973.  
Wilfrid Scaven Blunt: *The future of Islam*, London 1882.  
Janusz Danecki: *Polityczne funkcje islamu*, W-wa 1991.  
Ernst Diez: *Glaube und Welt des Islam*, Stuttgart 1941.  
Carlo Garbarri: *La via di Allah.. Origini-Storia-Sviluppi-Istituzioni dei Mondo Islamico e la sua posizione di fronte al Cristianesimo*, Milano 1942.  
Maurice Gaudefroy-Demomymbes: *Narodziny islamu*, W-wa 1988.  
Hamilton Alexander Rosskeen Gibb: *Mahometanizm*, W-wa 1965.  
Wojciech Giełżyński: *Byłem gościem Chomeiniego*, W-wa 1981.  
Wojciech Giełżyński: *Rewolucja w imię Allaha*, W-wa 1979.  
Joseph Arthur de Gobineau: *Les religions et les philosophies 5dans L'Asie centrale*, Paris 1900.  
Richard Hartmann: *Die Religion des Islam*, Berlin 1944.  
*Islam; civilisation et religion* (opr. Pierre Mathelot i inni), Paris 1965.  
*Islam w Wostocznoj, Cientral'noj i Jużnoj Afrikie* (red. A. M. Wasiliew), Moskwa 1991.  
Lucian Ippolitowicz Klimowicz: *Islam*, Moskwa 1965.  
Hans Lindemann: *Der Islam im Aufbruch, in Abwehr und Angriiff*, Leipzig 1941.  
Henri Masse: *L'Islam*. Paris 1948.  
Abul A'la Maudoodi: *Islam – dzisiaj*, W-wa 1991.  
Abul A'la Maudoodi: *Zrozumieć islam*, W-wa 1990.  
Adam Mez: *Renesans islamu*, W-wa 1980.  
Anna Mrozek: *Islam a naród w Afryce. Somalia, Sudan, Libia*, W-wa 1973.  
Anna Mrozek-Dumanowska: *Wpływ islamu na politykę krajów arabskich*, W-wa 1975.  
Seyyed Hossein Nasr: *Idee i wartości islamu*, W-wa 1988.  
Witold Raykowski: *Pod znakiem półksiężyca: krótki zarys dziejów, instytucji i rozgałęzień islamu*, Jerozolima 1946.

---

<sup>39</sup> Należy jednak pamiętać o tym, że w skali ogólnoeuropejskiej, islam, w wyniku masowej imigracji, staje się poważnym problemem tak religijnym, jak politycznym i kulturowym. Na krótką metę rozwiązać ten problem może natychmiastowe wprowadzenie przez państwa zachodnie maksymalnie restryktywnej polityki imigracyjnej. Ale podbój Europy przez, islamskie lub nie, masy Trzeciego Świata nie zostanie zahamowany, jeśli nie nastąpi religijne, narodowe, a co za tym idzie polityczne, kulturalne i demograficzne odrodzenie naszego kontynentu.

Jan Reychman: *Mahomet i świat muzułmański*, W-wa 1964.

Talib Sarymakowicz Saidbajew: *Islam i obszcziestwo. Opyt istoriko-sociologiczieskiego issliedowanija*, Moskwa 1972.

Paul Scmitz: *Wszechislam*, W-wa 1939.

Dominique Sourdel: *L'Islam*, Paris 1949.

Lothrop Stoddard: *The new world of Islam*, London 1922.